Rok I. Lwów, niedziela 5. maja 1907. Nr. 91.

1 cent

# GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 862. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

## U nas i na świecie.

W całym kraju, we wszystkich miastach i miasteczkach, po wsiach a nawet w najdalszych zakątkach — słowem wszędzie, gdzie tylko obudziło się już

*poczucie interesu narodowego*

i solidarności narodowej, drgała silnie dnia wczorajszego nuta patryotyczna polska — i po haniebnem fiasku

*czerwonego dnia 1-go maja*

pokazała żywotność narodu — pokazała jego miłość ku temu, co polskie, tudzież, że pojęcie dobra narodu jako całości, stoi ponad interesem partyjnym i interesem klas nibyto przez te partye reprezentowanym.

Wielu, wielu zbłąkanych, wielu ślepych i głuchych dotychczas, przejrzało i nawróciło się wczoraj, opuszczając sztandar partyjny klasowy dla wielkiej idei narodowej.

A jakkolwiek spora jeszcze garstka, nie widzi dotąd, że

*czerwony sztandar,*

coraz bardziej prowadzi na manowce i oddala zwolenników swoich od narodu, wiążąc ich coraz silniej z czynnikami zewnętrznymi i zaprzedając w niewolę obcą, my jednak wierzymy silnie, że na dnie tych zbłąkanych dusz tli dotąd iskra święta miłości

*Ojczyzny-Polski,*

i patrzymy z ufnością w przyszłość, pewni, że wnet błyśnie

*ranek Trzeciego Maja,*

który około narodowego sztandaru zjednoczy wszystkie dzieci polskie, tak, jakto się stało w dniu wielkiej konstytucyi.

Nie ustawajmy tylko w pracy. Idźmy w lud i między rzesze robotnicze z prawdziwem, serdecznem słowem czynnej miłości, z istotnem braterstwem, co nieogranicza się na pięknych słowach, lecz szczerą dłoń wyciąga i w uścisku tej dłoni wiedzie ku wspólnym narodowym celom.

*Z Petersburga*

donoszą, że konferencya pokojowa w Hadze najprawdopodobniej będzie odroczoną, a to ze względu na osobiste uczucie cara dla cesarza Wilhelma.

Podobno cesarz Wilhelm przyobiecał ponownie carowi czynną swą pomoc na wypadek, gdyby ewentualne rozwiązanie Dumy doprowadziło do powstańczych ruchów w okolicach niemieckiej granicy.

W zamian za to przyrzeczenie car ma się przychylić do opinii cesarza, iż konferencya pokojowa musi z konieczności

***pogorszyć stosunki angielsko-niemieckie***

i odsłonić istnienie antiniemieckiej koalicyi.

A tego właśnie cesarz Wilhelm boi się jak ognia.

Więc użył i teraz ze skutkiem zwykłego, starego straszaka,

*kwestyi polskiej i powstania w Królestwie,*

by tylko spowodować odroczenie konferencyi, która mogłaby właśnie stać się bardzo groźną dla Niemiec i pokazać światu ich piętę Achilesową.

*O podróży*

br. Aerenthala do Berlina, nadchodzą bliższe szczegóły.

Oto baron konferował nietylko z ks. Bülowem, ale także z ambasadorem francuskim i włoskim, których odwiedzał.

Cel tych wizyt dotąd naturalnie nieznany, wynik jednak, jak głoszą w Berlinie, ma być pomyślny.

Twierdzą również, że między

*Niemcami i Austryą*

w ważnych sprawach międzynarodowej polityki panuje zgoda.

Miano omawiać najaktualniejsze sprawy polityczne — co do których nastąpiło zupełne porozumienie.

Donoszą nam dalej, że

*br. Aerentahl*

uda się teraz w podróż do Włoch — gdzie przedewszystkiem złoży wizytę królowi włoskiemu w Racconigi — a później

*w Desio ministrowi Tittoniemu.*

### Mord w piwnicy.



# Kronika tygodniowa.

*O przezorności i wszechstronności kandydacko politycznej Breitera. — Reminiscencya o Körberze. — Gdzie Breiter wylęguje swoje kaczki dziennikarskie? — Moja metoda porównawcza.*

Breiter ubiega się o mandat aż w trzech okręgach równocześnie. Trzy sroki naraz za ogon dzierzy i pewnie mu się w ręku nic mądrego po nich nie zostanie. A także kandyduje jako polak, rusin, żyd i niemiec w jednej osobie. Widocznie facet ma bardzo zgodliwą duszę, w polityce nie jest wybredny, a głównie wychodzi z tego praktycznego stanowiska, że rząd nie robi różnicy między mandatami, i tak za polski, jak za niemiecki lub hajdamacki jednakowe płaci dyety.

Jak małodusznymi wobec Breitera są ci politycy, co to na jeden program i w jednym powiecie tylko kandydują! Ciasnym musi być ich horyzont i zakamarkową sława w narodzie. Oni zawsze jedno i to samo powtarzać muszą, gdy Breiter codzień inaczej gadać może. I właśnie taki w parlamencie jest nam potrzebny. Wróg jest wobec niego bezsilny, bo niewie, z jakim kadukiem ma do czynienia. I to było zapewne przyczyną, że prezydent ministrów Körber, bawiąc we Lwowie nie chciał Breiterowi ani ręki podać, ani przyjąć prowadzonej przez niego deputacyi pocztowców.

To umknięcie ręki przez dra Körbaera Breiterowi nieubliża. Widocznie dr. Körber uważał nas ciągle jeszcze za Halbasien, gdzie niema mydła, ani żadnych środków dezynfenkcyjnych. A u nas — przeciwnie— na najgorszy brud znajdzie się lekarstwo. Czego nie można wymyć, to się tuszuje, a w ostatecznym razie odsyła się do Kulparkowa — do zbadania.

Breiter jest zbyt uczciwym mężem stanu, aby się godził na Kulparków, na ten iście galicyjski punkt wyjścia z ciężkiej sytuacyi. On — gdy już przyjdzie kres jego polityce — postąpi według praw Bożych a ustaw ludzkich: pójdzie do Brygidek.

A pójdzie tam z zimną krwią i z obojętną miną, bo Brygidki — nie są mu żadną nowością. Już się on w nich tyle nasiedział, że mógł jaja wylęgowe kłaść pod siebie, aby po wyjściu z kryminału z gotowymi kaczkami wrócić do *Monitora*.

Co do mnie, pragnę bardzo, aby Breitera Lwów wysłał do parlamentu. Wygasła już u nas tradycya Ziemiałkowskich i Smolków, i należałoby ją wskrzesić w osobie Breitera. Tamci dwaj przed narodem i przed wrogiem w laurowych wieńcach chadzali. Breiter mógłby sobie łysinę krowim gnojem obłożyć. Byłoby to niehonorowo, ale zdrowo, bo okłady takie mają skutecznie działać na ropienie mózgu.

Jakkolwiekbądź, ja sam proszę lwowskich obywateli drugiego okręgu, aby na Breitera głosowali. W Bogu nadzieja, że wejdzie do parlamentu wielu uczciwych ludzi, i nieźle jest, przeciwstawić im dla kontrastu jednego arcyszubrawca. Bo ja jestem zwolennikiem metody porównawczej, co Breitera cieszyć powinno. Wszyscy uważają go za nieużytek i za szkodnika, a dla mnie, jako subjectum porównawcze, ma on właśnie wyżwspomnianą wartość.

*St. Brandowski.*

# Wszystko jest szwindlem.

Socyaliści napadają na nas bardzo gwałtownie, gdy zarzucamy im, że program ich dyabła wart, i że dawno już powinien iść do kosza. Postaraliśmy się więc o zebranie z pism socyalistycznych całego szeregu oświadczeń, gdzie sami socyaliści wyraźnie powiadają, że program, który im „partya“ narzuca, niema nic wspólnego z ich interesami. Wszystko jest wielkim szwindlem, dostosowanym do potrzeb chwili. — Socyalista Liebknecht wyraźnie oświadczył, że, „jeźli potrzeba, zmienię moją taktykę w 24 godzinach 24 razy“. (Socialist. Monatshefte 1905 tom I. str. 488).

Nie dziwota też, że wobec tego partya, opierająca się na takich „stałych“ zasadach, musi koziołki wywracać. A koziołki te są tem większe i śmieszniejsze, im więcej ludzie wierzą w głupstwa, jakie im socyalizm głosi.

Organ związku s o c y a l i s t y c z n y c h stolarzy w Niemczech w „Nr. 22. z r. 1905 tak określa „trwałość“ i „pewność“ zasad, na których socyaliści się opierają.

„Jest to zupełnie jasną i wiadomą rzeczą, że partya socyalistyczna (możemy śmiało powiedzieć nasza partya) jest od dłuższego już czasu w nieprzyjemnem położeniu, które jeszcze bardziej się pogorszy. Najważniejsze naukowe jej prawdy i zasady okazały się z u p e ł n i e n i e p r a w d z i w e m i, lub zgoła wątpliwemi. Teorya „zubożenia“ została już zarzucona jako fałszywa, teorya o gwałtownej koniecznej ewolucyi społecznej nie może być utrzymaną, teorya o kryzysach ekonomicznych okazała się bardzo wątpliwą. I tak samo mniej lub więcej nieprawdziwe są inne zasady.

W masach robotniczych jeszcze wierzą w te wszystkie zasady, ale p r z y w ó d c y w n i e j u ż n i e w i e r z ą i nie wierzy w nie już partyjna prasa“.

Tak pisze organ socyalistyczny.

Czyż wobec tego mogą socyaliści zaprzeczyć, że ich teorye nie są jednym wielkim szwindlem?

Takich wyjątków z pism socyalistycznych podamy w najbliższych dniach jeszcze cały szereg.

---

29 MICHAŁ WOŁOWSKI.

# ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Dnia tego, przy grze w karty szczęście tak dopisało Atanazkowi, iż do kasy ogniotrwałej ojcowskiej, od której klucz teraz przy sobie nosił, zamknął pięć tysięcy rubli.

— Atanazku, dziecko moje! — zawołał ojciec, ujrzawszy ten nowy rezultat kierunków syna — czy nie dobrzeby było temi pieniędzmi rozpocząć jakie spekulacyjki bezpieczniejsze od tej, jaka ci te pieniądze sprowadziła.

— Niechże też ojciec głupstw nie plecie! znam ja się na tem, dobrześ ojciec wyszedł na swoich spekulacyach, moje lepsze i pewniejsze, niema o czem mówić. Eberski stary zamilkł, a gdy syn wyszedł, niepewnym jakimś wzrokiem spojrzał na panią Emilię i rzekł:

— Oby on się tylko nie przerachował! oby on za daleko nie poszedł!

— Bądź spokojny, rozumniejszy on od nas, dalej zajdzie i da sobie radę.

Rezultatem tego stanowiska, jakie zajął pan Atanazy było zupełne niedołęstwo i bezczynność jego rodziców; zgodzili się na nie starzy Eberscy. Patrzali oni na jego czyny, śmiałość, cynizm, z niemiem osłupieniem, wszystko bowiem przechodziło o wiele to, o czem sami kiedykolwiek myśleć mogli.

Bezwzględną tę wiarę w syna, pomieszał niepokój o niego, spowodowany dnia pewnego niezwyczajną wizytą. Pan Jan siedział w fotelu i rozmyślał nad tem, jak kapitały jego syna w kasie ogniotrwałej powiększały się z dniem każdym, gdy przed nim stanął Klings.

Z pamięci Eberskiego zupełnie uleciała postać starego żyda, którego w tak haniebny oszukał sposób.

Od owej chwili minęło już sporo lat, a przecież Klings wydał się Eberskiemu w tej chwili zupełnie niezmienionym; przybyło mu tylko nieco zmarszczek na twarzy i siwizna przypruszyła jego włosy.

Klings tak cicho wszedł do pokoju, że Eberskiemu wydawało się, iż wyrósł on nagle z ziemi, albo spadł z nieba; w pierwszej chwili nawet przypuszczał, że marzy, ale go bardzo szybko wyprowadził z tej wątpliwości głos przybyłego, w którego drżeniu czuć było tę starą nienawiść, jaką miał dla człowieka, który go oszukał.

— Jak się pan miewasz, panie Eberski! — zawołał szyderczym tonem, przebijając go prawie swoim wzrokiem.

— Dobrze, dziękuję — odparł szybko Eberski.

— Pan mnie prawdopodobnie nie poznajesz?

— Pan Klings, jeśli się nie mylę.

— O! pan masz dobrą pamięć, tak jest, rzeczywiście, to ja, ten sam, któremuś pan ukradł kamienicę!

— Cóż? jeszcze te brednie! — z lekceważeniem odparł Eberski — muszę jednak pana uprzedzić, że niegrzeczności od nikogo przyjmować nie zwykłem, i że jeżeli chcesz mi pan ubliżyć w moim własnym domu, zmuszony będę użyć tego samego środka, którego użyłem wtedy, gdyś pan dawniej mnie w tym samym celu, co dziś, nachodził!

— Nie uczynisz pan tego! — odparł sucho Klings.

— A to dlaczego?

— Dla tego, że czasy się zmieniły, że ja dzisiaj jestem za rozumny, abym do pana przychodził z upominaniem się o to, coś mi winien.

— A więc?

— Więc chcesz pan mnie się zapytać, w jakim celu tutaj przychodzę, powiem to panu otwarcie, szczerze, aby się przyjrzeć, jak wygląda taka nizka gadzina, jak ty, wtedy, gdy ją dosięgnie nieszczęście.

— Mnie żadne nie dosięgnęło nieszczęście.

— Mów pan to innym, ale nie mnie, który od owego fatalnego dnia zostaje w nędzy i przemyśliwa nad tem, jakby pana do przepaści wtłoczyć.

Eberski drgnął.

— U was w zakonie napisane stoi, że dobrem za złe ludziom płacić trzeba, nasz zakon inaczej powiada: „oko za oko, ząb za ząb“. Przez lat dwadzieścia kilka pozwoliłem panu używać, coś tylko zapragnął; śledziłem każdy krok twój, każdą twoją spekulacyę i zawsze mówiłem sobie: „jeszcze czas nie nadszedł dla mojej zemsty“, ale teraz ta zemsta już wisi w powietrzu. A czy pan wiesz, panie Eberski, dlaczego zbankrutował ten bankier Sylwan, bo ja biedny żydek podstawiłem mu nogę; a czy wiesz pan dlaczego podstawiłem mu nogę, dla tego, aby pana zdruzgotać; bo wiedziałem o tem, żeś tam wszystkie skradzione i zarobione pieniądze złożył. Od trzech lat każda spekulacya, do jakiej się tylko wziął Sylwan, to było moje dzieło, a gdyby miał głowę taką samą jak Salomon, musiałby i tak upaść, bo ja nad tem pracowałem.

(C. d. n.)

# Śluby króla Jana Kazimierza.

Staraniem reprezentacyi miasta Lwowa obchodzi się corocznie, w pierwszą niedzielę maja, uroczyście pamiątkę ślubów króla Jana Kazimierza.

Z tego powodu odprawione bywa w Katedrze uroczyste, pontyfikalne nabożeństwo — na którem jest zawsze obecna cała rada miejska ze swoimi prezydentami.

Nie każdemu jednak zapewne wiadomem jest, z jak błahego powodu wypowiedział w r. 1654 król szwedzki, Karol Gustaw, wojnę Polsce, która tak wiele ofiar pochłonęła i owe śluby spowodowała.

Otóż król Jan Kazimierz zażądał od Szwecyi wydania winowajcy pewnego, a w liście własnoręcznym, pisanym do Karola Gustawa, do tytułów swoich „Król Polski" dodał trzy razy „et cetera", podczas gdy do tytułów króla szwedzkiego tylko dwa „et cetera" dopisał.

Karol Gustaw, uważając to za zniewagę sobie wyrządzoną, wypowiedział Polsce wojnę.

Współczesny kronikarz Wespazyan Kochowski pisze z tej okazyi:

„Jakżesz drogo musieliśmy to jedno „et cetera" opłacić! Ileż głów ludzkich musiało się złożyć na wyrównanie tych ośmiu liter! Ileż strumieni krwi pomściło małą kroplę atramentu".

W § 3. pokojowych warunków, ułożonych w Oliwie pod Gdańskiem (1. maja 1660 roku) zgodzono się, że uzupełnienie tytułów za pomocą „et cetera" jest dozwolonem, ale obaj monarchowie zawsze po trzy „et cetera" dodawać sobie powinni.

# Mała reminiscencya.

Breiter poszedł zatem w socyały. Strach, że własnemi siłami nie złapie mandatu, zaprowadził go do tow. Hudeca, któremu się do nóg pokłonił i prawie w but go pocałował. A Hudec, dawszy mu parę tęgich kopniaków, przypuścił go ostatecznie do swej łaski i pomoc towarzyszy obiecał.

Miał zaś Hudec prawo potraktować Breitera *en canaille*. Oto co pisał on o Breiterze w *Głosie Robotniczym* nr. 10-ty z dnia 5-go marca 1904 roku:

„Znany we Lwowie jąkała, Ernest Breiter, przemówił. W znany swój oszczerczy sposób rewolwerowego kalumniatora spotwarzał on w *Monitorze* dobre imię naszych towarzyszy Hudeca i innych.

„Dajemy szyję za to, że gdyby ten „sam spotwarzony przez Breitera Hudec i „inni powiedzieli do Breitera: bratku, da„jemy ci mandat z piątej kuryi! to Breiter „ucałowałby w rękę tych ludzi, których „bezcześci.

„O mandat, o nic więcej jak o man„dat chodzi Breiterowi, który przecież ani „rozumem, ani pracą, ani nauką pochwalić „się niemoże!

„Ten Breiter, co jak hyena węszy „wszędzie trupa ze czci ludzkiej, co nad „trupami pragnie krążyć w ciemnościach, „Breiter ten przekupstwem 30 tysiąca „reńskich, rzuconych przez ojca kupił so„bie mandat.

„Zdeprawował i skorrumpował chłopów"!

Tak niedawno pisali socyaliści o Breiterze. Teraz ojciec Breitera dał socyalistom pieniądze (im samym do ręki, bo synowi niedowierzał), aby przeforsowali wybór jego syna. Krótko mówiąc, po paru latach dla odmiany, zdeprawował i skorrumpował socyalistów!

Bardziej godnych siebie sojuszników, jak Breiter i socyaliści, nieznajdzie chyba i w korcu maku.

# Mord w piwnicy.

(Do ryciny na stronie 1.)

W Chalon żył bogaty handlarz wina, Ferret, który jednak majątku na tem się dorobił, że wino fałszował zapomocą ingredyencyi, znanej powszechnie pod nazwą Bleizucker. Jest to domieszka dla zdrowia ludzkiego bardzo szkodliwa, a że od Ferreta cała niemal ludność wino kupowała, więc niebawem poczęły się w rodzinach tego miasteczka szerzyć choroby nerkowe, które wszystkim mieszkańcom dobrze dokuczyły, a nawet był niektórych rodzin został przez nie zagrożony.

Gdy przyczyna tej klęski lokalnej wyszła na jaw, sąd ukarał Ferrata tylko za faszowanie wina nie wysoką stosunkowo karą pieniężną. Ruina zaś fizyczna tylu ludzi miała zostać niepomszczona.

Wtedy jeden z obywateli, któremu żona wskutek fałszywego wina ciężko zaniemogła, postanowił wykonać na niesumiennym handlarzu samosąd. Przekupiwszy jego parobka, zakradł się raz do piwnicy, w której Ferret właśnie był zajęty, i zarzuciwszy mu na spółkę z parobkiem pętlicę na szyję, powiesił go na dylu piwnicznym, a potem sam stawił się na merostwie i zażądał swego aresztowania.

Ludność całego miasteczka bierze gorąco w obronę tego sędziego i kata w jednej osobie, i wynik procesu, który ma się odbyć w czerwcu przed przysięgłymi, dla absolutnie pojmowanej sprawiedliwości jest bardzo wątpliwy.

# Z pod czerwonej płachty.

VII.

### Pierwszy maja.

Zadałem sobie trudu, aby zbadać, jak też robotnicy i rzemieślnicy zapatrują się na to ciekawe święto, poświęcone... no? dalipan nie wiem komu lub czemu poświęcone. Bo rozumiem, że chrześcijanie obchodzą uroczyście Boże Narodzenie, Wielkanoc i t. p., święta, chcąc przez to uczcić Boskie imię. Muzułmanie obchodzą uroczyście Hedzżę, na pamiątkę swego proroka, buddyści, czczą Buddę, poganie świętują i odbywają uroczystości na cześć ognia, wody, piorunów i t. p. żywiołów, albo nawet na cześć bałwanów.

Tak samo narody obchodzą swoje święta, swoje rocznice wielkie — ale jakiemu Bogu, czy dyabłu poświęcili socyaliści swoje święto — trudno dociec.

W prawdzie w ich pismach czytamy grubemi czcionkami na czele: „Niech żyje pierwszy Maja!", ale to niczego nie dowodzi, bo pierwszy maja jest sobie zwykłym dniem jak wszystkie 365 w roku, i w dniu tym nie dokonała się żadna wielka dziejowa chwila, żaden wielki człowiek socyalistów nie umarł, ani dokonał jakiegoś poświęcenia. Więc po co, na co traci się dzień, piękny majowy dzień, komu na pożytek?

Więc pytam pana Jana, majstra ciesielskiego, co nosi krawatkę czerwoną i kokardę ognistą a do pracy 1. maja nie chodził:

— Kogo wy chcieliście uczcić?

— Kogo? Słowo honoru, nie wiem. Pisano... ta człowiek niby słuchał... Słowo honoru...

— A wie pan, kto pisze, kto wydaje te rozkazy?

— Ta słowo daję, że nie. Ale wiem tylko, że to „nasi" i ich trza słuchać.

— A, kogo pan ma na myśli, mówiąc „nasi".

— Juźci, że nie narodowych demokratów, ani centrowców, ani ludowców, ani klerykałów, ani szlagonów...

— Przepraszam... czy pan Polak?

— Ja? Hm... niby czemu pan pyta?... No, niby po polsku mówię...

— A wie pan co to za święto było wczoraj 3-go maja.

— E, e, albo to chmura się urwała ze świętami?

— Konstytucya 3-go maja!

— A! Ta niby wasza, szlachecka... Co mi tam, niech se szlagony obchodzą jakieś rocznice. Nasza rocznica to 1-go maja! Byłem na placu Gosiewskiego i na polance pod kopcem, potem se parę halbin okocimera panie tego... ta i już. Zresztą, co mnie tam obchodzi cały świat!

Dzielni żołnierze w tej czerwonej armii myślę i pytam stróża, co to do weteranów należy i oficerską szablę nosi na Boże Ciało:

— Jakże tam 1. maja, Bazyli?

— Ta żeby mnie tak krew zalała, co bardzo fajno!

— No, a w jakim celu właściwie świątkowaliście?

— To nie moja rzecz. To rzecz panów z *Głosu*. Ja durny na to, każą, to idę.

— A jakby wam tak kazano „lachiw ryzaty?"

— Ha, naj skażą. O dałbym ja im psubratom. Wuni naszych kademików powsadzali do kryminału, wuni nas mordują...

— ?...

— Ta wo, niby pan nie wi? Czekajcie lachy, naj no partya wejdzie do Widnia! Będziecie wy śpiwać...

— Więc to dlatego świątkowaliście?

— Ba jak. Pirszy maja, psiakrew, to pirszy maja. To nasza kreu wtedy, wi pan..., bulka, jak z kierniczki...

— Co? krew? W szynku na Żółkiewskiem?

— A naj j w szynku... zasie panu.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Gromadka uczniów terminatorskich wyszła ze szkoły wieczorem. Prowodyr mówi:

— Temu, co był wczoraj w szkole, dać takiej nauczki, coby go ślag trafił. Psiakrew belfer nam mówi, co la Polaka wstyd świętować 1-go maja, a tylko 3-go Maja. Byłbym go już, już palnął w pysk, ale psiakrew batiar jeden z drugim nie chciał gazu skręcić. Ale my mu damy nauczki, jak zacznie brechać na trzeciego o tej Konstytucyi... Albo wiecie co, towarzysze, chodźmy mu psiakrew wybić okna. Niech psiakrew wie, co to pierwszy maja.

I poszli.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

I był dzień 1-go maja! Partya pod czerwoną szmatą oddaje hołd, sama nie wie komu, poco i naco. Wiedzą tylko menerzy, którzy z ludzkiej głupoty torują sobie drogę do płatnych posad. Kłamstwem i obłudą wojują, tumanią nieoświeconych dla nizkich swoich celów.

Boleje serce Boga na wysokościach: „Żal mi tego ludu", jak ongiś wyrzekł Chrystus, tak i dziś powtórzyć może.

Krwią i łzami zaszły oczy świętej naszej męczennicy Polski. Jakże wielkie musi być jej cierpienie i jak straszna męczarnia!

# KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

W sobotę rzym.-kat. Floryana M., — gr.-kat. Subota wełyk.

W niedzielę rzym.-kat. F. 5 po W. Piusa, gr.-kat. Woskresenie Hosp.

W poniedziałek rzym.-kat. Jana w Ol., gr.-kat. Poned. Woskr.

**Repertuar teatru miejskiego** (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę wyjątkowo o godzinie 3-ciej po południu dla młodzieży szkolnej „Zbójcy“, tragedya w 5-ciu aktach Fr. Schillera.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 12-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po raz 9-ty „Zażarty automobilista“, krotochwila w 3-ech aktach Kraatza i Neala, tłumaczył M. Sachorowski.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 13-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

W poniedziałek po raz 3-ci „Juliusz Cezar“, tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Sosnowskim w roli tytułowej. — Nowa wystawa.

We wtorek po raz 14-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

**Z teatru.**

Kasa zamawiań na wszystkie miejsca (oprócz III-ciego balkonu), została przeniesiona do osobnego lokalu przy ulicy Kilińskiego l. 2, obok handlu „Merkury“.

**Coloseum Hermanów:**

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

## Kronika miejscowa.

**Do Czytelników.**

Celem ułatwienia naszym Czytelnikom zamawiania pisma zaprowadzamy od dzisiaj „Kartkę zamówień“. Mieści się ona na 7 stronie na dole. Każdy chcący zamówić sobie nasze pismo, niech wytnie tę „Kartkę“ wypełni dokładnie, i nalepiwszy na zwykłą korespondentkę, prześle do Administracyi.

**Trzeci Maja we Lwowie.**

Wczoraj już podaliśmy wiadomość o uroczystem nabożeństwie i pochodzie. Uroczystość zakończyła się wspaniałym wieczorem w sali Rady miejskiej. Zebrały się w niej tłumy po prostu. Byli tam przedstawiciele wszystkich wartw i stanów, począwszy od Eksc. ks. arcybiskupa Bilczewskiego, a skończywszy na wytartej i wyszarzałej bluzie robotniczej.

Słowo wstępne wygłosił pos. dr. Stanisław Głąbiński. Nastąpiły potem produkcye wokalne i deklamacye. Na zakończenie kiedy chór techniki zaśpiewał „Pieśń legionow“ powstała cała publiczność z miejsc, i z zapałem wszyscy razem śpiewali.

Wieczorem około godziny 6-tej odbyło się zebranie młodzieży na kopcu Unii Lubelskiej, a z nastaniem zmroku zapłonęły stosy i smolne beczki na kopcu, który do późna oświetlony płomieniami świecił wysoko ponad miastem.

W teatrze odbyło się uroczyste przedstawienie. Grano operę narodową Moniuszki „Straszny dwór“. Widownia była przepełniona, a przedstawienie bardzo udałe.

**Odwdzięczyli się.**

Na właściciela willi l. 4 przy ul. św. Magdaleny dra Tymona Morawskiego, około 80-letniego staruszka, napadli w nocy na 2-go maja pomocnicy murarscy Socha i Sroka, rozbijając siekierą drzwi jego mieszkania. Powodem do tego zbrojnego napadu była rumacya ich z mieszkania. Oto w willi dra Morawskiego mieszkała od lat 8-miu staruszka wdowa Tomaszewska, z którą nie było żadnego kłopotu. W ostatnich jednak czasach Tomaszewska, chcąc zwiększyć swe dochody, przyjęła sublokatorów bardzo niepewnej konduity. Od tego czasu zaczęły w spokojnej dotychczas willi dziać się awantury i ginąć cudze ruchomości. Właściciel, chcąc zapewnić sobie spokój, wymówił wdowie mieszkanie, które też ona przed kilku dniami opróżniła. Pozostali jednakowoż sublokatorowie, a między nimi Socha i Sroka, którzy za żadną cenę nie chcieli opuszczać mieszkania, zmuszając właściciela do wykonania rumacyi sądowej. To tak rozżaliło awanturniczych sublokatorów, że chwycili za siekierę, chcąc — jak grozili — zabić właściciela. Z trudem udało się domownikom rozbroić ich i oddać w ręce policyantów.

Policya po przeprowadzeniu dochodzeń wstępnych oddała sprawę sądowi karnemu.

**Uroczystość patrona św. Floryana**

Święciły dziś straż pożarna ochotnicza i miejska. Przed godziną 7-mą rano udały się w pochodzie ze strażnicy pożarnej, poprzedzane muzyką tow. Kilińskiego do kościoła OO. Karmelitów na uroczyste nabożeństwo, poczem w tym samym porządku wróciły do strażnicy.

O godzinie 9-tej odbyło się zaś nabożeństwo dla cechu kominiarzy.

**Samobójstwo.**

Władysław Hupało, służący przy ulicy Czarnieckiego 4, popełnił samobójstwo przez otrucie się gazem świetlanym.

Powód samobójstwa nieznany.

**Strzelanina.**

Wczoraj popołudniu bawiło się na Wałach Gubernatorskich trzech uczniów strzelaniem z pistoletów. Nagle fosfor eksplodował i wszyscy trzej ponieśli lekkie poparzenia.

**I tacy kradną!!**

Do mieszkania Stefana Diakuna przy ul. Szeptyckich l. 11-a, z którego miał się wyprowadzać, przyszła onegdaj jakaś starsza kobieta z zamiarem oglądnięcia mieszkania. Po wyjściu tej kobiety zauważył Diakun brak pularesu z kwotą 40 koron.

Wobec tego nasuwa się poważna wątpliwość, czy można pokazywać mieszkania do wynajęcia. W każdym razie zalecamy paniom gospodyniom baczne oko na „gości“.

**Przebił się nożem w brzuch.**

Szupaśnik Grzegorz Sabatowski, prowadzony do miejsca przynależności, a mający zakazany Lwów za żebraninę, złamał sobie szczudło, które mu było pomocą w chodzie. Ofiarował nawet na kupienie szczudła własne pieniądze, ale prowadzący go nie chciał nawet słuchać, czem Sabatowski tak się rozgniewał, że przebił się nożem w brzuch.

**Co ludzie wczoraj zgubili i znaleźli.**

Julia Grolle zgubiła w drodze z ul. Bielowskiego do ul. Teatralnej złoty zegarek damski, kryty, z monogramem F. G.

Gabryela Nahlikowa zgubiła w drodze z ul. Skarbkowskiej torebkę damską z krokodylej skóry, zawierającą lusterko, grzebień, chusteczkę i pugilaresik z kwotą dziesięć koron.

Zofia Rodzimińska zgubiła w drodze z ul. Karola Ludwika do ul. Ujejskiego złoty zegarek damski o jednej kopercie z monogramem Z. S. i kilku brelokami.

Helena Wirnek zgubiła w ul. Mickiewicza zielony pugilares, zawierający 5 koron.

Służąca Paulina Jankiewicz zgubiła w gmachu pocztowym książeczkę Kasy oszczędności na 200 koron.

Helena Morusińska zgubiła cwikier w kościanej oprawie.

Jan Udewicz zgubił weksel na tysiąc koron.

W ul. Sykstuskiej znaleziono książeczkę wkładkową Banku handlowego we Lwowie na kwotę 4300 koron, wystawioną na nazwisko Andrzeja Lubina.

W ul. Łukasińskiego znalazł policyant wczesnym rankiem marmurowy blat ze stołu.

Robotnicy browaru na Pohulance znaleźli w lasku schowane przez złodziei zawiniątko, zawierające suknie damskie.

W ulicy Zyblikiewicza znaleziono dwie książki płatnicze, arkusik wypłaty, kwity i dekret, wystaawiony na imię Józefa Loosa.

**Polskie muzeum szkolne.**

Wczoraj w południe, w rocznicę Trzeciego Maja, zostało uroczyście poświęcone i otwarte polskie muzeum szkolne, mieszczące się w lokalu przy ul. św. Mikołaja l. 21. Instytucya ta ma niesłychanie doniosłe znaczenie dla polskiej pedagogii, jako zbiór wszystkiego tego, co z tą pedagogią stoi w związku, co wskazuje na jej przeszłość, drogi, jakiemi kroczyła, co poucza o najnowszych zdobyczach w dziedzinie dydaktyki. Są tam więc mapy, globusy, zbiory minerałów, zbiory zakresu zoologii, dalej wspaniała biblioteka z 11.000 tomów złożona, modele ławek i przyborów szkolnych, zbudowanych zgodnie z najnowszymi wymogami hygieny i t. d.

Na uroczystość przybył ks. arcybiskup Bilczewski, dalej namiestnik kraju hr. Potocki, marszałek kraju hr. Badeni, radcy dworu Dembowski i Franke, inspektorowie Baranowski i Dworski, dyrektor Kętrzyński, profesorowie Finkel i Twardowski, ks. dyr. Wołcz, prezes tow. pedagogicznego dr. G. Małachowski, wielu dyrektorów i profesorów gimnazyum oraz zaproszeni goście.

Uroczystość rozpoczął ks. arcybiskup Bilczewski, poświęcając lokal muzeum; do-

konawszy ceremonii religijnej, dostojny arcypasterz wygłosił dłuższą mowę, podkreślając w niej znaczenie nowej instytucyi, omawiając cel jej i życząc szczerze powodzenia i rozwoju. Następnie przemówił inicyator muzeum i prezes radca dr. German. Skreślił on w wymownych słowach historyę i genezę muzeum, omówił usiłowania, jakie tow. nauczycieli szkół średnich podjęło celem jego stworzenia, a dalej scharaktezował cel i znaczenie tej instytucyi. W zakończeniu złożył podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do utworzenia muzeum. W dalszym ciągu przemówił radca dworu Dembowski, wyrażając imieniem rady szkolnej kraj. radość z powodu powołania do życia tak ważnego instytutu, prof. Twardowski imieniem tow. nauczycieli szkół wyższych, dr. Małachowski imieniem tow. pedagogicznego, oraz wiceprezydent dr. Rutowski imieniem miasta. Nakoniec kusztosz Muzeum dr. Kossowski odczytał telegramy, jakie z całego kraju nadeszły z życzeniami z powodu dzisiejszej uroczystości.

**Oszczędności i inwestycye!**

W szkole miejskiej im. Króla Sobieskiego w ulicy Zamarstynowskiej pękł kocioł do kaloryferów, a to wskutek nieumiejętnego obsługiwania go. Dawniej funkcyę nadzorczą pełnił człowiek fachowy; jednak uznano, że utrzymanie go jest za kosztowne (pobierał 60 koron miesięcznie), polecono zaś, aby obsługę kotłów sprawowali stróże szkolni. Naprawa pękniętego kotła, względnie zastąpienie go nowym, kosztować będzie 2.100 K. Magistrat uchwalił pokryć ten wydatek z funduszu szkolnego z rubryki rozchodów na potrzeby opałowe.....!

Plebanie probostwa Panny Maryi Śnieżnej, jakoteż św. Marcina, są dość mocno nadwerężone, zwłaszcza pierwsza. Magistrat lwowski uchwalił poczynić na plebanii św. Marcina potrzebne naprawy kosztem 700 K, jakoteż przeprowadzić najkonieczniejsze roboty na plebanii Panny Maryi Śnieżnej, zaś w sprawie gruntownej rekonstrukcyi tej plebanii, co będzie wymagało znaczniejszych wkładów, przeprowadzić rozprawę konkurencyjną.

**Nowa cukiernia.**

Do wielu słodyczy i słodkości Lwowa przybywa jeszcze jedna. P. Władysław Surmaczewski otworzył w dniu dzisiejszym nową cukiernię. Ponieważ zaś Lwowianki słodycze lubią, przypuszczamy, że i do nowej cukierni zajrzą, aby się osobiście przekonać, o ile na poparcie zasługuje.

## Z kraju.

**Opozycya w Radzie miejskiej.**

Z Rzeszowa piszą nam:

Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej było debiutem opozycyonisty dra Niecia. Na razie co prawda odosobniony, znajdzie dr. Nieć niezawodnie zwolenników i przyczyni się przez to do wskrzeszenia klubu opozycyjnego. — Dr. Nieć ostro zaatakował magistrat, że ten patrzy przez palce na praktyki p. Silbera, tutejszego propinatora, który czerpie wodę w wielkiej ilości z Wisłoka i to z miejsca, gdzie uchodzą do niego kanały, odprowadzające nieczystości z całego miasta, i że zachodzi przypuszczenie, że wody tej używa do fabrykacyi trunków. Dr. Nieć wskazał, że magistrat dlatego toleruje te praktyki p. Silbera, bo Silber ma w Radzie protektora. Drowi Nieciowi odpowiedział dr. Hochfeld, prezes kahału. Replikując, począł dr. Nieć ostro atakować działalność polityczną p. Hochfelda. Na to podniosły się z ław radnych żydowskich okrzyki i przerywania. Posypały się apostrofy: antysemita! prowokator! i t. d. Ostatecznie bliżsi przyjaciele polityczni p. Hochfelda urządzili secesyę i zdekompletowali posiedzenie.

Epizod ten może się stać punktem zwrotnym w polityce rzeszowskiej. Będzie on hasłem do skonsolidowania się do walki żywiołów opozycyjnych przeciw kahałowi.

**Morderstwo.**

We czwartek w nocy w Bossance koło Suczawy, zostali zamordowani małżonkowie Markowie Goldbergowie. Aby zatrzeć ślady zbrodni, sprawcy podpalili dom mieszkalny Goldbergów, pożar został jednak rychło spostrzeżony i zlokalizowany. Sądzą, że morderstwo popełnili okoliczni chłopi.

**Podejrzany ruch na Bukowinie.**

Od kilku dni w Czerniowcach obiegały niepokojące pogłoski o poważnych zajściach w okręgach sądowych Putika i Seletyn. Wedle zapewnień ze strony policyi, odbyło się przed kilku dniami w nocy we wsi Płosce zebranie tajne, w którem wzięli udział chłopi z okolicznych wsi, kilku nauczycieli i dwóch urzędników podatkowych. Na zebraniu tem zapadły uchwały, aby rozpocząć rabunki w kilku wsiach, poniszczyć księgi gruntowe i napaść na żydów i księży. Plan został zdradzony z powodu niedyskrecyi jednej z uczestniczek zebrania. Sędzia Feuer z Seletynu rozpoczął dochodzenia i aresztował przywódców zebrania. Inni uciekli.

Dochodzenia wykazały, że do Putilli przywieziono w ostatnich dniach 300 rewolwerów.

## Ze świata.

**Powódź w Kijewie.**

Powódź w Kijowie przybiera coraz większe rozmiary. W niedzielę woda dosięgała do młyna parowego Brodzkiego i zalewała miejscami szosę przybrzeżną.

Największe spustoszenia wyrządziła powódź w cyrkule płoskim, przylegającym do Dniepru. Cała ta przestrzeń zalana jest zupełnie wodą, która w najgłębszych miejscach wynosi 2 sążnie. Na przylegających miejscowościach wre gorączkowa praca: wzdłuż trotuarów budują wysokie zagrody z desek, podsypane ziemią, tworząc w ten sposób sztuczne koryto dla przybierającej wciąż wody i tamy, mające za zadanie zamknąć jej dostęp do niższych mieszkań. Zagrody te rosną z bajeczną szybkością, możliwą tylko wobec tak strasznego niebezpieczeństwa, wzrastającego z każdą chwilą, lecz, niestety, nie są one radykalnym środkiem, i rozszalały żywioł z łatwością obala zapory, wzniesione z takim trudem.

Właścicielka sklepiku, zaskoczona powodzią we śnie, nie zdołała uciec i nadbiegli z pomocą sąsiedzi wydobyli z zatopionego mieszkania jej zwoki.

Wszystkie dolne mieszkania, suteryny zalane są wodą. Łodzie ratunkowe, snując się między domami, zbierają powodzian i transportują ich do domu kontraktowego. Piętrowe kamienice tworzą szereg wysp, których mieszkańcy komunikują się między sobą i z miastem na łodziach, a często i tratwach, sporządzonych na poczekaniu z wysadzonych przez wodę drzwi, powyrywanych belek i t. d. Na każdym kroku spotyka się trupy zwierząt domowych i drobiu, zatopionych przez powódź.

W kilku miejscach fale podmyły fundamenty domów, które wskutek tego pochyliły się, grożąc w każdej chwili runięciem. Miejska stacya wodociągowa jest zatopiona. Woda zalała wodociąg elektrycznej stacyi miejskiej, i lada chwila może ona przestać funkcyonować, pogrążając całe miasto w ciemności. Wszyscy klienci stacyi elektrycznej zostali już o tem zawiadomieni przez zarząd.

Wogóle klęska powodzi już w obecnej chwili jest wielka, a spodziewają się, że woda będzie przybierała do 6-go maja. Mieszkańcy Kijowa nie pamiętają takiej powodzi.

**Napad bandytów na tłum robotników.**

W nocy z dnia 15-go na 16-go z. m. na trakcie warszawskim między Opocznem a Drzewicą kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na 80 osób, po większej części kobiet, jadących do Prus na roboty. Poprzecinawszy przedewszystkiem uprząż, połowa stanęła przy wejściach omnibusów, wypuszczając pojedynczo napadniętych, których druga połowa rabusiów rewidowała i zabierała wszystką posiadaną gotowiznę. Nie szczędzono nawet osób i dzieci, których całym majątkiem była złotówka lub czterdziestówka.

Jak ludzie obecnie są przestraszeni napadami, świadczy powyższe zdarzenie, iż 80 osób z rezygnacyą poddało się gwałtowi kilku łotrów, a wynikła podczas napadu panika, tak oszołomiła umysły, iż jedna z kobiet po godzinie dopiero przypomniała sobie, że wzięła z sobą niemowlę, które ze strachu porzuciła w rowie. Rabusie uciekli, lecz wysłana za nimi po upływie kilku godzin pogoń policyjna złapała wszystkich w Przysusze. Ujęcie ich zawdzięczać należy przypadkowi. Jeden z rabusiów podczas rabunku skaleczył się nożem, który jedna z kobiet posiadała w koszyku. Okaleczenie to posłużyło policyi do wykrycia całej bandy.

**Roosevelt o Polakach.**

Dziennik angielski *Star*, wychodzący w Waszyngtonie, pisze: „Prezydent Roosevelt, wracając z wystawy modelów pomnika Kościuszki, miał powiedzieć w czasie obiadu do swej żony i osób, znajdujących się przy stole: Wiecie skąd wracam? Oglądałem modele na pomnik Kościuszki. Tych modelów widziałem coś ze dwadzieścia, a wszystkie były tak piękne i udatne, że miałem bardzo trudny wybór. Polacy, to jednak bardzo zdolni ludzie. Mieli takich mocarzy miecza jak Kościuszko, a teraz mają takiego mocarza pióra jak Sienkiewicz. Jeżeli Polska wydaje takich mężów, to śmiało mogą śpiewać Polacy: „Jeszcze Polska nie zginęła".

**Plotki z dworu włoskiego.**

Rzym i całe Włochy są zajęte nieporozumieniem między królem Wiktorem Emanuelem a królową Eleną, którego powód kryje się poza nagłym wyjazdem z Rzymu księżny Mileny Czarnogórskiej z dziećmi. Pisaliśmy już o powodach tego wyjazdu. Ale

niemal codziennie pojawiają się nowe wersye, a każda chce być jedynie prawdziwą. Ostatnia „najprawdziwsza“ tak powiada: Księżnę Milenę, która przyjechała była do Rzymu, aby się poddać operacyi, konsultował z polecenia króla włoskiego dr. Bastianelli i ten orzekł, że operacya jest konieczną. Ale księżna, a bardziej jeszcze jej syn, następca tronu czarngórskiego Daniło ociągali się z operacyą i gdy tak parę tygodni minęło a dr. Bastianelli raz jeszcze zapytany przez króla, odpowiedział, że operacya jest niezbędną, król zapytał wprost księcia Danitę, dlaczego operacyi się sprzeciwia. Na to książę odpowiedział dość szorstko, że ma w kieszeni orzeczenie wiedeńskich lekarzy, że operacya jest niepotrzebną i że lekarzom włoskim nie ufa. Wiadomo, jak Wiktor Emanuel nie lubi Austryi i wszystkiego co austryackie; ubodło go więc bardzo, że książę Daniło przenosi lekarzy austryackich ponad włoskich i poradził księciu Danile, aby, skoro nie ufa lekarzom włoskim, pojechał *via* Cetynia do Wiednia. Istotnie nazajutrz książęca rodzina czarnogórska wyjechała do Cetynii i od tego też dnia królowa Elena, która dotąd wszędzie towarzyszyła swemu mężowi, nie pokazała się z nim ani w Katanii, ani w Syrakuzie, ani w Gaecie, ani w Spezii. Czy jednak i co zaszło między królewskimi małżonkami, o tem nawet plotki milczą.

**Zamordowanie pięciu robotników.**

W Łodzi zamordowano znowu 5 robotników fabryki Maka. W celu wykrycia kradzieży, dokonywanych w fabryce Maka, pięciu robotników, należących do jednej z partyi, skrajnych, udało się do Zduńskiej Woli. W drodze przysiadł się do nich jakiś osobnik i w rozmowie przyznał się, iż należy do tej samej partyi, ostrzega ich jednak, iż w Pabianicach grozi im rewizya, więc radzi, aby powierzyli mu posiadane rewolwery, które odda im, gdy będą wracali. Robotnicy uwierzyli i oddali rewolwery, które ów jegomość miał im zwrócić przy fabryce Maka pod Łodzią. Gdy nazajutrz robotnicy owi z odebranym towarem wracali furmanką, w pobliżu fabryki Maka oczekiwał na nich nie ów usłużny „towarzysz“, lecz kilkunastu bandytów, którzy momentalnie zasypali ich strzałami z browningów. Trzech robotników poległo odrazu, czwarty doznał śmiertelnych ran i dziś w nocy umarł. Piąty jest lżej ranny i od tego otrzymałem powyższe wyjaśnienie.

Zapewne z związku z powyższą sprawą jest stwierdzone dziś zabójstwo dwóch bandytów, których zwłoki znaleziono w pobliżu fabryki Häuslera przy szopie pabianickiej.

**Korespondencye Redakcyi.**

*Roman Dru...*, wyborca z VII. okręgu. Wiersz przy pewnych zmianach mógłby być drukowany, ale obecnie brak nam miejsca na takie rzeczy. Dziękujemy za pamięć.

## Z ostatniej chwili.

**Napad na redakcyę „Głosu“.**

Socyalistyczne pismidło rozlepiło dziś afisze z powyższym sensacyjnym napisem. Jest to po prostu polowanie na grosze naiwnych ludzi. Cała „napaść“ odnosi się do całkiem poważnego protestu, z okazyi ohydnego artykułu, jakim to pismidło napadło na Konstytucyę 3-go Maja. Przebieg „napadu“ był następujący:

Grono ludzi z rozmaitych sfer pod świeżem wrażeniem owego artykułu udało się wczoraj przed południem do redakcyi wspomnianego pisma i w sposób spokojny, lecz stanowczy oświadczyło, że tego rodzaju chęć obniżania uroczystości, którą cały naród święci, jest rzeczą nieuczciwą i nie będzie w przyszłości cierpianą. W odpowiedzi na to oświadczono, że redakcya posiada rewolwery.

Ma się rozumieć, z panów towarzyszy wyleźli jak zawsze bandyci, a swoje „bohaterstwo“ reklamują na amerykański sposób.

## TELEGRAMY.

**Trzęsienie ziemi w Europie.**

*Wiedeń.* W Konstantynopolu i na przedmieściach miasta dało się, jak donoszą wiadomości urzędowe, odczuć przedwczoraj silne trzęsienie ziemi.

Szkód jednak znaczniejszych na razie niema.

To samo miało miejsce i w Hiszpanii w miejscowości Tortosa i Marcya (Marcio). Szkody są olbrzymie, ale ofiar ludzkich nie wiele.

**Olbrzymi strejk.**

*Wiedeń.* Olbrzymi strejk w kopalniach węgla w Kanadzie, wybuchł przed trzema dniami. Udział wzięli wszyscy górnicy w liczbie 18.000, różnej narodowości i pochodzenia.

Prezydent związku górników rozkazał wrócić im do pracy, nie usłuchano go jednak wcale.

**Trzeci Maja w Warszawie.**

*Warszawa.* Wczorajszy obchód Trzeciego Maja rozpoczął się od nabożeństw we wszystkich świątyniach warszawskich; podczas nabożeństw kapłani wygłosili kazania okolicznościowe. Następnie rozpoczęło się zbieranie składek na rzecz „Macierzy polskiej“. Wieczorem odbyły się odczyty, urządzone przez „Macierz“ w rozmaitych salach.

## Z MIASTA.

„Skała“ lwowska urządza w niedzielę dnia 5-go maja b. r. uroczysty wieczór wokalno-deklamacyjny, poświęcony 116-ej rocznicy Konstytucyi 3-go maja. Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

**Nadesłane.**

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

FILIA

# PRASKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 29.

Zakład centralny w Pradze. ——— Filie w Kolinie i Ołomuńcu.

**Wypłacony kapitał akcyjny K 6,000.000.**
**Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K 3,200.000.**

Korzystne załatwienie

## wszelkich transakcyj bankowych i lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

**Promesy, Losy** (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po

**4 procent**

na asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem: oprocentowanie po $4^1/_4$% w rachunku bieżącym.

Oddział komercyalny:

**Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych,** kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże. 149

Nr. telefonu 937.

**Nowo otworzony**

**Magazyn, modnych, pięknych i trwałych**

## UBIORÓW MĘSKICH

pierwszy chrześcijański we Lwowie, przy ul. Akademickiej 12.

poleca się Szanownej P. T. Publiczności, prosząc o łaskawe poparcie. 495

Magazyn nasz opiera się:
1) na rzetelności i stałych cenach,
2) na bardzo nizkich cenach jakie dotychczas nie były w żadnym sklepie,
3) na najlepszych i modnych towarach.

Ponieważ postanowiliśmy konkurować ze wszystkimi podobnymi składami, dlatego sprzedajemy wszystkie towary tylko z 5 prc. zyskiem, co dotychczas nigdy nie bywało. Z wysokiem szacunkiem

**Julian Gizela,** Lwów, Akademicka 12.



Cieszymy się zawsze, jeśli słyszymy pochwały dla Fellera Fluidu z m. „Elsafluid", albowiem są one zupełnie prawdziwe. — Trzeba przedewszystkiem podnieść jego ból uśmierzającą, leczącą, nerwy pobudzającą i orzeźwiającą, czyszczącą oraz wzmacniającą muskuły działalność przy wszelakich bolesnych objawach. 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek franko 5 koron. Uczucie nudności, obrzydzenia, zgaga, odbijanie, brak apetytu, bóle, zatwardzenie, nacisk na żołądek są to objawy, których nie należy zaniedbywać. 6 pudełek Fellera wypróżniających rabarbarowych pigułek z m. "Elsa-pigułki" kosztuje tylko 4 korony. Sprowadzać można od E. V. Fellera, Stubica, Elsaplatz Nr. 175 (Kroacya).

# Jan Ihnatowicz

Sklepy własne:
we Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Stanisławowie.

Poleca

**Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 kor.**
**Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.**
**Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.**
**Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.**

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. Znakomite, prawdziwe, naturalne. Oprócz sklepów własnych WSZĘDZIE DO NABYCIA. Żądać wyraźnie tylko wyrobu 529

JANA IHNATOWICZA.

## „GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA KRZYWA L. 6.

*Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc* ____________

*kwartał* __________, *rok* __________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

*w kwocie* __________ *kor.* __________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

*Adres: Imię i nazwisko* ____________________

____________________ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.*

____________________

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Nowo otworzony

# Salon Mód

**Antoniny Glińskiej, Chorążczyzna 13.**

Poleca na sezon letni kapelusze w największym wyborze od 6-ciu koron. Ubiera i przerabia kapelusze najgustowniej. Panienki do nauki przyjmuje się.

KURS OD ZDOLNOŚCI. 521

## Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.



ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.